

29 kwietnia 2025r.

Podróż na zawody SAE Aero Design East 2025 zaczynamy rankiem, dokładnie rzecz biorąc - bardzo wczesnym rankiem. Tym razem nie ma tak dobrze, jak miesiąc temu. Wylot mamy z Berlina, a nie Poznania, więc pierwszym zadaniem dnia dzisiejszego jest przetransportowanie całej ekipy wraz z bagażami na lotnisko Berlin Brandenburg. Dzielimy się na dwa zespoły. Juliusz, Antek, Kajetan, Gabriel i Kacper dojeżdżają Flixbusem.



Natomiast zespół drugi - Ola, Maciej i Wiktor - docierają na miejsce samochodem, transportując przy okazji większe i cięższe walizki.



Przybywamy na miejsce z odpowiednim wyprzedzeniem i bez większego pośpiechu zaliczamy check-in, gdzie nadajemy bagaż i odbieramy karty pokładowe. Procedura przebiega bez większych problemów, choć obsługujący nas przedstawiciel British'a

7000
ft

6000

5000

4000

3000

2000

1000

0

nie do końca potrafi zrozumieć, jak można lecieć za ocean bez bagażu rejestrowanego.



Tłumaczenie, że na miejscu czekają na nas skrzynie z modelami, które będziemy musieli zabrać w drodze powrotnej do Europy (jako bagaże rejestrowane) raczej jedynie skomplikowałoby sytuację, więc ograniczamy się do uśmiechu nie pomagając specjalnie pracownikowi w ogarnięciu tego szokującego - dla niego - scenariusza.



Pozbywszy się dużych walizek kierujemy się do kontroli bezpieczeństwa. Mając do dyspozycji kilka stanowisk rozdzielamy się, by przyspieszyć proces. Chcąc wybrać najkrótszą kolejkę Antek kieruje się do ostatniego punktu kontroli, jak mu się zdaje, najmniej obleganego.

Jego plan sypie się jak domek z kart, gdy chwilę później musi przepuścić starszą panią z niepełnosprawnym mężem na wózku inwalidzkim. Czekając, aż

"Udział reprezentacji Politechniki Poznańskiej w akademickich zawodach bezzałogowych statków powietrznych 2024-2025"

przez kontrolę przejdą oboje pasażerowie, towarzyszący im pracownik lotniska oraz wózek nasz kolega obiecuje sobie następny pseudo-cwany pomysł wyrzucić prosto do kosza.

W tym samym czasie uwagę reszty ekipy przykuwa szczekanie psa rozchodzące się po sali. Kacper, będąc przekonany, że to pies straży lotniska, i obawiając się najgorszego, szykuje już w głowie misterny plan udobruchania psa poprzez złożenie łapówki w postaci przewożonych bułek i kabanosów. Sprawcą hałasu okazuje się jednak być mały jamnik przechodzący kontrolę security na sąsiednim stanowisku. Czworonożny towarzysz jednej z pasażerek głośno protestuje przeciwko, jego zdaniem, nieodpowiedniemu poziomowi obsługi.

Niestety nawet ta dywersja nie wystarcza, by odwrócić uwagę kontrolerów od przewożonych przez nas potężnych baterii LiPo, którymi zasilamy nasze modele. Tradycyjnie więc jak co roku potrzebna jest dłuższa pogadanka z pracownikami lotniska na temat tego, po co nam w plecakach duże i ciężkie baterie z groźnie wyglądającymi przewodami. Kajetan daje radę przekonać kontrolerów co do niewinności naszych zamiarów i terminal staje przed nami otworem.



Niecałą godzinę później siedzimy już w Airbusie A320 British Airways obierając kurs na Londyn. Kolejne dwie godziny w powietrzu i lądujemy na Heathrow. Przejazd autobusem na sąsiedni terminal, dodatkowa kontrola bezpieczeństwa, tym razem bez większych przygód, na zegarkach 13:00. Czyli do następnego lotu jeszcze 3.5 godziny.



Wobec otaczających nas w terminalu, zdecydowanie mało sympatycznych dla studenckich portfeli, cen zostaje nam zabijanie czasu wszelkimi znanymi metodami. Część grupy postanawia wyruszyć

“Udział reprezentacji Politechniki Poznańskiej w akademickich zawodach bezzałogowych statków powietrznych 2024-2025”

na poszukiwanie A380 i łącząc siły dwóch znanych aplikacji, misja wkrótce zostaje zakończona sukcesem.

Wreszcie około 15:30 rozpoczyna się boarding na nasz lot. W błędzie byłby jednak ten, kto by liczył, że nasz odlot jest nieodległy. Po zajęciu miejsc w samolocie przychodzi nam czekać kolejną godzinę z kawałkiem, aż wreszcie startujemy z 40-minutowym opóźnieniem. Jako że nie raz korzystaliśmy z usług naszych kochanych polskich kolei, kwalifikujemy to jako "wylot o czasie".



Podczas lotu część ekipy miała okazję pierwszy raz doświadczyć amerykańskiego jedzenia w samolocie. Pozwolimy sobie nie rozwodzić się dłużej nad tym tematem, nie poddając dyskusji kwestii watorów smakowych.

Nasz Boeing 777 w nieco ponad 10 godzin pokonuje trasę do Dallas i o godzinie 20:00 lokalnego czasu meldujemy się na amerykańskiej ziemi. A właściwie na ziemi niczyjej, bo aby oficjalnie postawić stopę w Stanach Zjednoczonych Ameryki musimy jeszcze przejść kontrolę graniczną - osławione immigration.



Pierwsze zdziwienie czeka nas już na wejściu do sali kontroli - zazwyczaj licząca kilkuset ludzi kolejka tym razem ma rozmiary iście supermarketowe, może dwudziestu ludzi obsługiwanych jest przez cztery okienka. Sprawnie przechodzimy immigration, szybko odbieramy bagaże i wychodząc na ulicę możemy pierwszy raz odetchnąć teksańskim powietrzem.



Wkrótce przed terminal zajeżdża mini konwój - Jeep Wagoneer i Chrysler Pacifica.



To Marcel i Adam, czyli ekipa kwatermistrzowska przyjechała odebrać nas z lotniska. Niedługo później docieramy do wynajętego domu, który będzie stanowił naszą bazę na najbliższe 7 dni.

"Udział reprezentacji Politechniki Poznańskiej w akademickich zawodach bezzałogowych statków powietrznych 2024-2025"



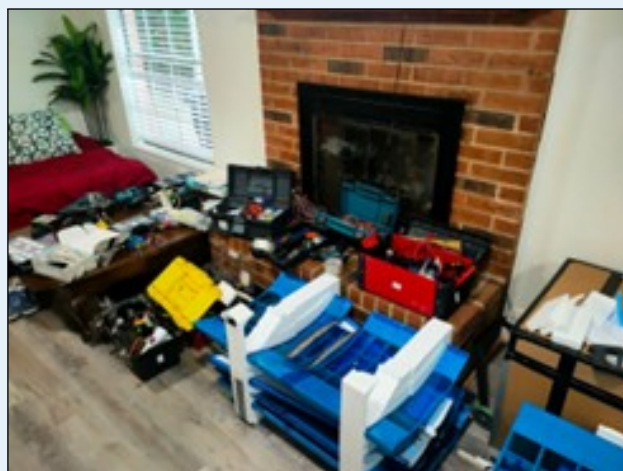
Zegarki (już przestawione na miejscowy czas) pokazują 23:00 i zmęczone podróżą organizmy chętnie przeszłyby w stan uśpienia, ale o jakimkolwiek odpoczynku nie ma mowy. To są zawody, a nie wakacje - tu się zasuwa.

Najpierw trzeba rozpakować załadowany po brzegi samochód, którym przyjechał sprzęt, pozostawiony w Los Angeles przez ekipę uczestniczącą w zawodach West na początku kwietnia.

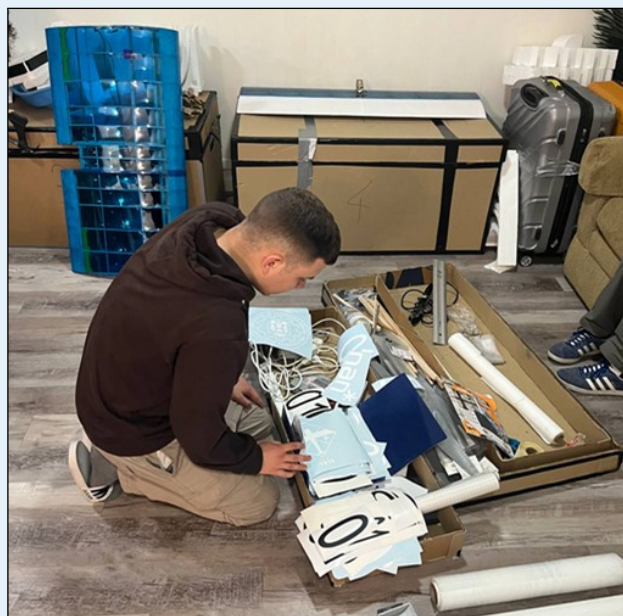


W salonie wynajętego domu szybko organizujemy więc wyjazdową modelarnię i przystępujemy do przeglądu wszystkich przywiezionych do Fort Worth modeli. Dzięki zapakowaniu w porządnie zrobione skrzynie i rozmieszczeniu części w styropianowych formach straty są symboliczne.

Tu przebita folia, tam lekko starte poszycie, ale nic czego nie można naprawić w 15 minut. Dobry stan przywiezionych modeli jest dobrą informacją, ale nie oznaczającą końca prac na dzisiaj. Kolejnymi zadaniami jest montaż w wypatroszonym modelu nr 2 serwomechanizmów i reszty elektroniki przywiezionej z modelu nr 1, który po SAE West wrócił na obloty do Poznania.

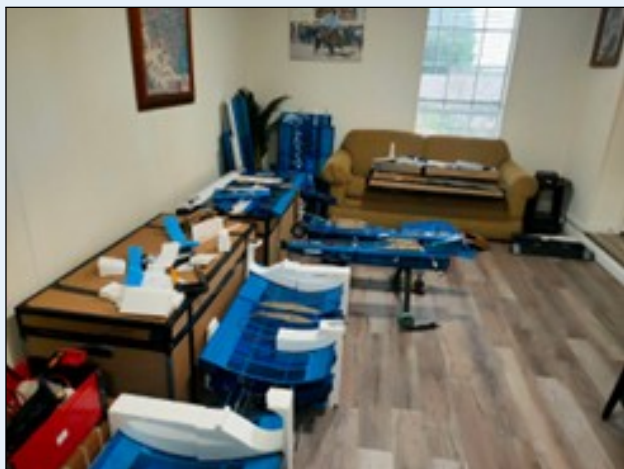


Jednocześnie czeka nas oklejenie modeli naklejkami naszego zespołu oraz sponsorów, dzięki którym możemy brać udział w zawodach. Z tego miejsca dziękujemy za wsparcie Politechnice Poznańskiej, Ministerstwu Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Aeroklubowi Poznańskiemu, Drukarni CCS, Miastu Poznań, firmom Terkon i Pratt & Whitney Kalisz, Wydziałom Politechniki Poznańskiej: Wydziałowi Technologii Chemicznej, Wydziałowi Inżynierii Lądowej i Transportu, Wydziałowi Inżynierii Środowiska i Energetyki, Wydziałowi Inżynierii Mechanicznej, Wydziałowi Informatyki i Telekomunikacji.

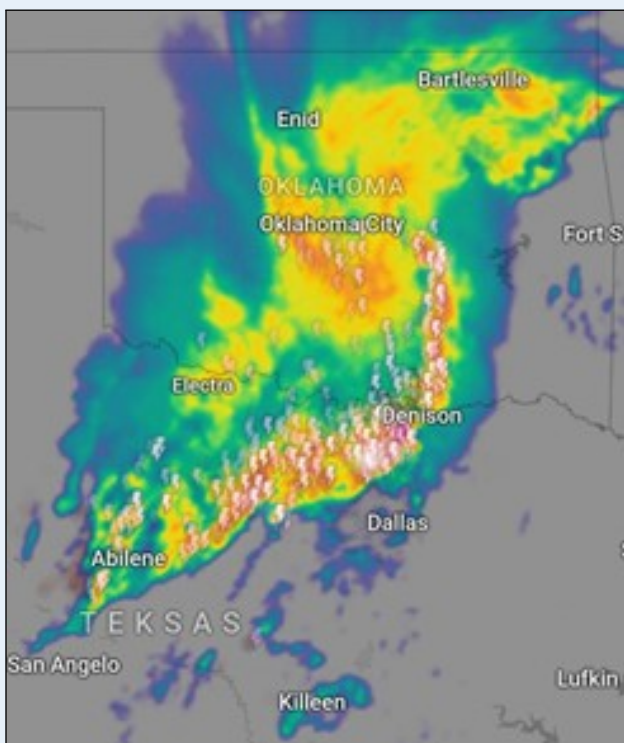


Prace trwają aż do godziny 3:00 w nocy, kiedy to zapada decyzja, aby jednak kierować się już do łóżek, a pracę dokończyć jutro rano.

"Udział reprezentacji Politechniki Poznańskiej w akademickich zawodach bezzałogowych statków powietrznych 2024-2025"



Prognoza pogody zapowiada na jutrzejsze przedpołudnie potężną burzę w okolicy, więc czasu na siedzenie w domu i dokończenie roboty nam nie zabraknie.



“Udział reprezentacji Politechniki Poznańskiej w akademickich zawodach bezałogowych statków powietrznych 2024-2025”